

Drodzy Czytelnicy! To ani wielcy, ani piękni, ani uczeni, lecz prości pasterze rozpoznali znak czasu, zawierzili wezwaniu gwiazdy betlejemskiej i udali się na spotkanie Boga. Znaleźli Go w ciszy, w skromnej stajence. Tak jak oni, także i my uwierzmy, że to Dziecię niesie nam Dobrą Nowinę: Boży pokój, *dobro* i zbawienie.

Z wielką pokorą i wiarą prosimy: *Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą*. Niech na naszym osiedlu, w naszych sercach i domach trwale zagości miłość wzajemna, pokora i zrozumienie. Zaś dotknięci chorobą, bezrobociem lub innymi przeciwnościami losu, niech u Bożego żłóbka znajdą siły wytrwania, pocieszenie i zacerpną nadziei.

Redakcja „Naszej Wspólnoty”

Przeciwko duchowej samotności (XXXII)

Wigilijny pusty talerz

Wszystko już przygotowane na stole. Świąteczny dom, świąteczne mieszkanie. Zapach ugotowanych na tę wyjątkową okazję potraw. Dodatkowy wigilijny pusty talerz. Zapach choinki. Pierwsze gwiazdy na niebie. Coraz głośniejsze dochodzące echa kolęd. W dłoniach śnieżnobiałe opłatek. Życzenia. Rozpakowywanie prezentów. Aż tu nagle dzwonek do drzwi. Zdziwienie, konsternacja i niepewność, bo ktoś to może być o tej porze, właśnie teraz, w Wigilię, gdzie miało być tak rodzinnie, tylko w najbliższym i najbardziej kochającym się gronie? Czy wyobrażasz sobie taki scenariusz? Co uczynić więc z pustym talerzem na stole? Tak naprawdę, dla kogo jest on przeznaczony? Może osoba za drzwiami, to właśnie sam Chrystus w ludzkiej postaci? A my zamieniliśmy się jedynie w stróżów tradycji, bo tak wypada, gdy zasiadamy do świętowania Bożego Narodzenia. I tak szczerze mówiąc mało nas to obchodzi, czy i gdzie narodził się Mesjasz. Niemiecki filozof Fryderyk Nietzsche pewnego dnia biegał po mieście w jasny dzień z zapaloną latarnią, wołając: „Szukam... szukam Boga!” Kiedy naśmiewano się z niego, odpowiedział: „Otóż powiadam wam: My Go zabiliśmy”. Po czym cisnął latarnię o ziemię, która rozprysła się na setki kawałków i zgasła. Jeszcze na koniec dorzucił zdanie: „Na cóż wam kościotyły, one są tylko grobowcami martwego Boga!” Jakże porażające to słowa, nad którymi trzeba się jednak zastanowić. Bo łatwo jest świętować, stawiać choinki, być wiernym tradycji, ale wiary w Boga przy takim stole można nie odnaleźć, gdyż wciąż te same uprzedzenia, ta sama bylejakość, płytkość, powierzchowność.

Chrystus przychodząc na świat pokazał wszystkim jak być człowiekiem. Dlatego do swojego żłóbka zaprasza wszystkich: bogatych i biednych, mędrców i pogardzonych, którzy dla świata nic nie znaczą. Każdy ma swoje miejsce przy żłóbku, bo Bóg nie czyni żadnej różnicy, stąd też zamieszkał pośród nas, aby zbawić każdego człowieka. Jak przeżyjesz to Boże Narodzenie zależy od ciebie. Możesz ubrać ten czas tylko w symbole, w kolorowe światła i bombki, tylko że wtedy wigilijny pusty talerz zakurzy się szybko i trzeba będzie go usunąć na bok. Gdy z wiarą przeżywasz narodziny Boga, będziesz przed Nim szczery. Bo wziąć w takim dniu Jezusa w ramiona, to nic innego jak pragnąć zostać przemienionym. To również samemu umieć wyciągnąć ramiona do innych ludzi i nie przechodzić obojętnie obok tych, co może nas skrzywdzili, zadali rany, zapomnieli, co znaczy kochać. Od narodzin aż po swoją śmierć Jezus wyciąga ramiona w stronę człowieka. Nie czyni więc z Niego martwego symbolu. Spróbuj odnaleźć świeży zapach wiary.

Eligiusz Dymowski OFM

Śpij Jezusku ...

Śpij Jezusku, śpij malutki
luli, luli, luli.
Matusz kupi nowe butki,
Matusz Cię otuli.
Matusz szepnie Ci na ucho:
czy Ty wiesz Kochanie?
Polskim dzieciom marzną nóżki
w zimnym Kazachstanie.
Śpij Jezusku, złota gwiazdko,
Kryształowa roso.
Aniołowie słodkie ciasto
Tobie wnet przyniosą.
Jeden z nich, co gra na lirze
Lekko sfrunie z nieba.
Wiesz Jezusku na Sybirze
Dzieciom braknie chleba
Weźmiesz ciastko, weźmiesz butki
i ciepłe ubrania.
Pójdiesz, by rozpedzić smutki
w zimnym Kazachstanie.
Srebrny księżyc z mlecznej drogi
zbierze mleko słodkie.
Matusz spieczę Ci pierogi
dla polskiej sierotki.
Miś przyniesie plaster miodu,
Pójdzie z Jezusikiem.
By nie znały dzieci głodu
Na Sybirze dzikim.
By w noc dziką, by w noc świętą
Zła niedola przysła.
Żeby każdy dziś pamiętał,
Że gwiazda zabłysła.

Waleria Iwankiewicz-Grynkiewicz
(*Wiersze ze stepu, Kraków 2000, s. 34-35*)

Informacje Duszpasterskie

Drodzy Parafianie! Z roratnych tęsknot Adwentu wprowadza nas w świętą noc betlejemską Wilia polska. Z codziennej rzeczywistości życiowej jakby wszystko z nas opadało, co nie jest prawdą i pokojem. W atmosferze tradycyjnych obrzędów rozpoczyna się ta jedyna w swym rodzaju Uczta Wieczorna. Łamie się i dzieli opłatek biały, żłóbkiem znaczony, jakby z ołtarza wzięty. To przaśny chleb pojednania, miłości i braterstwa.

W dniach po Świętach Bożego Narodzenia i po Nowym Roku przybędziemy do Waszych domów z wizytą duchową, ale już teraz, dzieląc się kruszyną białego opłatka, życzymy Wam dobrego zdrowia, pokoju w duszy i radości serca, a nade wszystko – obfitych błogosławieństw i łask od Dzieciątka Jezus i Jego Niepokalanej Matki. Niech Wasze domy i Wasze serca wypełni Boży pokój i szczęście.

Duszpasterze

1.01.2009 – Czwartek: Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki. Msze św. jak w każdą niedzielę, a o godz. 19 Nieszpory kolędowe.

2.01. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży; o godz. 17 Msza św. dla nich; o godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa; o godz. 18.30 – Msza św. w intencji Misji świętych i Misjonarzy.

3.01. – Sobota: zapraszamy na „Wieczór z Janem Pawłem II” o godz. 21.

5.01. – Poniedziałek: rozpoczęcie wizyty duszpasterskiej w Rodzinach Naszej Parafii. Prosimy, aby w czasie wizyty na stole był krzyż, świece i woda święcona.

6.01. – Wtorek: Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli): Msze święte o godz. 6:30, 7, 7:30, 8, 9, 10, 17, 18:30; o godz. 19 adoracja Najśw. Sakramentu, o godz. 20 ostatnia Msza św.

8.01. – Czwartek: od godz. 9 kapłani udadzą się z posługą sakramentalną do chorych parafian; o godz. 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia, a 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

11.01. – Niedziela: o godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca i zmiana tajemnic różańcowych.

25.01. – Niedziela: o godz. 16 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem: [www.ignatianum.edu.pl/Wydział Pedagogiczny/studia podyplomowe i kursy](http://www.ignatianum.edu.pl/Wydział_Pedagogiczny/studia_podyplomowe_i_kursy)

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na adres elektroniczny: zmarek@jezuici.pl lub zmarek@ignatianum.edu.pl; a także na adres: ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaskale 1 30-250 Kraków „Kurs Biblijny”.

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Jego organizatorzy proszą o dołączenie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Kącik Chorych

Świętując Narodzenie Pańskie

Święta Bożego Narodzenia, ze względu na ich rodzinny charakter, należą do najbardziej lubianych świąt chrześcijańskich. Okres Bożego Narodzenia rozpoczyna się wieczorem 24 grudnia, w Wigilię Narodzenia Pańskiego i trwa do niedzieli Chrztu Pańskiego, czyli do pierwszej niedzieli po uroczystości Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). Najstarszy przekaz o obchodzeniu święta Bożego Narodzenia pochodzi z Rzymu z początku IV w. Wynika z niego, że świętowano je 25 grudnia, w dniu zimowego przesilenia dnia z nocą, w dniu obchodów pogańskiego święta narodzin słońca. Chrześcijanie wybrali tę symboliczną datę, aby kultowi słońca przeciwstawić narodzenie Jezusa Chrystusa, który jest światłością świata.

Pan Jezus przyszedł na ziemię 2008 lat temu, ale On przychodzi ilekroć zapraszamy Go do naszych serc, i przyjdzie w swoim uwielbionym ciele w chwale i blasku, bo tak zapowiedział. Często, przytłoczeni własnym cierpieniem i rozmiarami zła wokół nas, nasza wiara w zwycięstwo dobra gaśnie, bo zapominamy, że Ten, który przyszedł, już nie odejdzie, albowiem mieszka z nami aż do chwili, gdy pojawi się w chwale, aby nas do niej wprowadzić. „I już zawsze z Nim będziemy” (1 Tes 4,17).

o. Bogdan Reczek OFM

List Siostry Misjonarki z Afryki

Afryka-Kamerun, dnia 23 listopada 2008 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodnemu Ojcu Gwardianowi Markowi Ślewie, Ojcu Proboszczowi Jackowi Komanowi i wszystkim Ojcom oraz wszystkim Mieszkańcom Parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i naszym Siostram ze Zgromadzenia na Azorach, Siostra Gizela ze swoją Wspólnotą z Misji w Kamerunie, przepełniona wdzięcznością, pragnie podziękować za modlitwę i złożone ofiary, dzięki którym mogłyśmy uzupełnić braki na naszej Misji: głodnym dać chleb, dzieciom zakupić lekarstwa i przybory szkolne. Wasza ofiarność na biedę drugiego człowieka jest bardzo znacząca. Osobiście jestem bardzo wzruszona Waszym zaangażowaniem się w niesienie nam pomocy.

Aby Święta Bożego Narodzenia były w pełni radością, pragniemy dołączyć także nasze najserdeczniejsze życzenia: niech Odwieczne Słowo Boże, które w ciszy Betlejemskiej stajenki narodziło się w ludzkim ciele, wyleje przeobfite łaski na całą Wspólnotę Parafialną.

Zapewniając o naszej pamięci w modlitwie, życzymy Ojcom Franciszkanom, aby świadectwo ich życia oddanego Bogu poprzez służbę ludziom, pomogło oświetlić drogę do Najświętszej Duszy Dzieciątka Jezus. Z serdeczną wdzięcznością i pamięcią w modlitwie.

S. Gizela Spórna, ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana, ze swoją Wspólnotą misyjną

Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chelmońskiego 41, 31-318 Kraków.

Krakowianki od Częstochowskiej Pani

Z Panią Bogumiłą Pedrycz „od Matki Boskiej Częstochowskiej” rozmawia Andrzej Stoch.

Pani Bogumiło, gdy idę w procesji, zawsze podziwiam panie w krakowskich strojach noszące pięknie przystrojone feretrony. Czy w naszej parafii jest jakieś bractwo od feretronów?

– Nie. Nie ma żadnego bractwa. Do każdego obrazu, czy figury są cztery niewiasty. Z góry wiemy, kiedy mamy wystąpić, wtedy przychodzimy wcześniej, odpowiednio ubrane, i niesiemy swój obraz, bo tak się należy. Oczywiście znamy się i czasem spotykamy na nabożeństwach. Nie ma żadnej formalnej organizacji.

Proszę nam przedstawić waszą „czwórkę od Maryi Panny”?

– Są to Irena Bieszcz, Elżbieta Franaszek, Stasia Olesińska i ja.

Mówiono mi, że to Pani kieruje waszą grupą.

– Czasem są sprawy, którymi ktoś jeden musi się zająć, zdecydować: ma być tak, czy tak.

Jakie to są sprawy?

– Opieka nad feretronem, to znaczy stała konserwacja, staranie o jego dekorację i jej wykonanie, o materiały, kwiaty, umawianie się, czasem poszukanie zastępstwa do niesienia.

Proszę nam powiedzieć o sobie. Czy Pani jest rodowitą krakowianką?

– Pochodzę z Siedlec pod Warszawą. Moi rodzice byli rolnikami. Rodzice, tak jak i dziadkowie byli gorliwymi katolikami, a ich wiara przeszła na całą naszą rodzinę. Gdy brat był w wojsku, pojechałam na jego przysięgę i tam poznałam swojego męża. To był 1963 rok. Niedawno było 45-lecie naszego małżeństwa. Mąż pracował najpierw w Kielcach, potem dostał pracę w Krakowie, w MPK. Przez niego w 1969 roku dostaliśmy mieszkanie na Azorach.

Zapewne wtedy zgłosiła się Pani w parafii i podjęła ten obowiązek?

– Proboszcz, o. Lucjusz, ogłosił, że są feretrony i figury, i potrzeba kobiet do ich noszenia.

Ile to już lat w ten sposób udziela się Pani w naszej parafii?

– Od 1975 roku. Na początku jednak przez 3 lata chodziłam z figurą św. Antoniego. Potem nosiłam feretron Matki Bożej z Sercem Pana Jezusa. Przed laty, w 1982 roku, proboszcz o. Lucjusz powierzył nam obraz Matki Bożej Częstochowskiej, świeżo ufundowany z okazji 600-lecia obecności Obrazu na Jasnej Górze. Ponieważ ten obraz powierzył mojej opiece, dlatego nie mogę Go zawieść. Od tamtego czasu opiekuję się nim, wraz z pozostałymi paniami dbam o niego, stroje i noszę.

Mówi Pani: „obraz..., obraz...”. Kiedyś feretrony nazywano ruchomymi ołtarzami. W 1866 roku w „Przeglądzie krakowskich tradycji...” J. Łepkowski pisał, że w procesji na Boże Ciało, gdy „biskup zstępuje z N. Sakramentem z Wawelu...”, było „prawie sto ołtarzy ruchomych dzwiganych przez strojne dziewczęta”. Dla ludzi były to ołtarze. Przed nimi kłękano i modlono się.

– Sam pan widzi, jak czasy się zmieniły. Mniej pobożności, mniej feretronów.

Dzięki wam pozostały „strojne dziewczęta” ubrane po krakowski. Chwała wam za podtrzymywanie tej tradycji.

– Początkowo nie miałyśmy takich pięknych strojów i chodziłyśmy ubrane czarno-biało. Dopiero później, pani Szmigalska namówiła nas do zafundowania sobie krakowskich strojów i w tym pomogła nam.

Każda z pań musiała sobie sama ufundować kosztowny strój krakowski?

– Nie koniecznie. Często stroje są przekazywane, np. po osobie zmarłej. One są tak szyte, z ukrytymi rezerwami, że bez trudu można je zmniejszyć lub zwiększyć. Służą różnym osobom i na różne okazje. Ela Franaszak chodzi ze swoim strojem na pielgrzymki krakowskie do Częstochowy.

I chwała Bogu! Trzeba je pokazywać. „Było, nie było”, tu są Azory, dawniej Bronowice, Krowodrza serce tradycji ludu krakowskiego. Pomówmy jeszcze o tych paniach noszących feretrony, których z nami już nie ma.

– Jak ja sięgam pamięcią, z tych, co znałam, do Pana odeszły: Maria Romek, Maria Tekeli, Władysława Kupiec. Nosiła też, a dziś na wózku jeździ Stefania Skowronek.

Czasem któraś z Pań nie może wystąpić. Czy wtedy łatwo jest znaleźć zastępstwo?

– Nie, nie łatwo. Dziś coraz trudniej o chęci, a i same chęci nie wystarczą. Oprócz odrobiny siły i właściwego zaangażowania trzeba być odpowiedniego wzrostu. Niosące z przodu, jak też te z tyłu muszą być jednakowo wysokie. Wiem, że pani Chmielowa od feretronu z Sercem Pana Jezusa ma problem ze skompletowaniem składu. Może ktoś jest chętny. Mnie jakoś się udało skompletować dobry zespół.

Przypuszczam, że takie panie „na zastępstwie” później wchodzi do „czwórki”?

– Tak. Bardzo często tak się dzieje, choć z tym też różnie bywa.

Czy udziela się Pani także w innych grupach działających w naszej parafii?

– Od 1979 roku jestem zelatorką Kółka Różańcowego, a od 1991 należę do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Na koniec, co Pani chce powiedzieć mieszkańcom naszej parafii?

– Wiele razy słyszałam, że chodzenie do kościoła, modlitwa, to nie wszystko. Trzeba jeszcze być uczynnym, robić coś nie tylko dla Boga i dla siebie, ale także dla innych. Według mnie, ważne jest podtrzymanie tradycji, z której wyrastamy. Trzeba zachować te wartości dla przyszłych pokoleń. Szkoda tylko, że nie wszyscy to rozumieją i chętnych do pracy jest mało. Moim pragnieniem jest, aby więcej naszych parafian włączyło się do pomocy w naszych parafialnych akcjach, przede wszystkim w procesjach, jak również do pomocy naszym parafianom starszym i bardziej biedniejszym od nas.

Dziękuję Pani za rozmowę i całej czwórce życzę sił i dobrego zdrowia na długie lata.

– Dziękujemy. Daj Boże!

Z wydarzeń w naszym Zakonie

Małe okienko pojednania pomiędzy Koreą Północną i Południową

Może się cieszyć Zakon Braci Mniejszych i Kościół, że jeden franciszkanin będzie działał w Centrum niesienia pomocy ludziom ubogim w Korei Północnej. Jego obecność wyraża i głosi pokój, pojednanie, solidarność, powiedział Agencji Minister Generalny o. José Rodríguez Carballo OFM. W Centrum Służby dla Pokoju w strefie Pyongyang będzie pracował o. Paweł Kim Kwon-soon OFM z Korei Południowej. Jego zadaniem będzie, począwszy od stycznia 2009 r., dożywianie i niesienie pomocy 1500 robotnikom i ich rodzinom oraz udzielanie darmowej pomocy medycznej najbiedniejszym i słabym w ambulatorium, którym będzie dysponował. Otwarcie Centrum jest wyrazem solidarności Koreańczyków z Południa z ich braćmi z Północy, a dla Zakonu pełnieniem posłannictwa św. Franciszka – niesienie pokoju.

o. Salezy B. Brzuszek OFM

13 Grudnia...

Dnia 13 grudnia upłynęła 27. rocznica wprowadzenia stanu wojennego w PRL-u. Decyzję o wydaniu Narodowi wojny podjęła Rada Państwa na polecenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Władza, która sama nazwała się ludową i mieniła się obrońcą przede wszystkim robotników i chłopów, wystąpiła przeciw własnemu Narodowi. Oczywiście, władza ta, narzucona nam siłą przez obce mocarstwo, jakim był ZSRR, wmawiała nam, że dążąc do komunizmu, budujemy sprawiedliwą Polskę. I w imię tej utopijnej mrzonki wprowadzono system, dla którego człowiek w ogóle się nie liczył. Ludobójstwa w skali niewyobrażalnej dokonane przez ten system na wielu narodach oraz niezliczone morderstwa teraz mamy możliwość osądzić.

Dnia 5 grudnia 1981 roku na posiedzeniu KC PZPR zapadła decyzja, aby 13 grudnia 1981 roku na całym terytorium Polski wprowadzić stan wojenny. Zmilitaryzowano radio, telewizję, szpitale i zakłady pracy. Kilka tysięcy działaczy SOLIDARNOŚCI trafiły do więzień i obozów internowania. Kilkadziesiąt tysięcy wyrzucono z pracy z tzw. „wilczym biletem”, tzn. bez możliwości podjęcia stałej pracy. Nadal przemilcza się, że ponad 100 tysięczną rzeszę Polaków zmuszono do emigracji z biletem w jedną stronę, a więc bez możliwości powrotu do Ojczyzny. Był to bardzo prosty sposób, stosowany przez ludzi reżimu Jaruzelskiego, pozbywania się niewygodnych osób. Polegał on na szantażu: proponowano wyjazd z Polski, a w przypadku odmowy mówiono dzieciom, żonie lub mężowi, że może się im coś stać. I nie były to żarty. W okresie stanu wojennego, tj. od 13 grudnia 1981 roku do jego zakończenia 22 lipca 1983 roku, jak i później aż do roku 1989 zginęło kilkaset osób, wśród których byli księża i działacze „Solidarności”. Większość tych zabójstw nie została wyjaśniona, na przykład ze względu na nieznanych sprawców.

Do tej pory trwają dyskusje ilu Polaków naprawdę straciło życie. Bo chodzi tu nie tylko o osoby, które zostały zamordowane lub zakatowane przez ludzi reżimu komunistycznego, tj. SB, ZOMO i MO, lecz również o osoby, które zmarły, bo nie miały możliwości wezwania pomocy, gdyż nie działały telefony.

Czas wprowadzenia stanu wojennego nie był przypadkowy. Nadchodził bowiem czas poboru do wojska roczników „skażonych Solidarnością”, których trudno by było użyć przeciw Narodowi. W służbach mundurowych powstawały niezależne związki zawodowe. Oceniono też, że społeczeństwo jest osłabione ciągłym zmaganiem się z pokonywaniem trudności życia codziennego, przede wszystkim ze zdobywaniem żywności i podstawowych rzeczy do prowadzenia gospodarstw domowych. I chyba to jest moment, na który historycy mało zwracają uwagę. Było to działanie psychologiczne, gdy nadchodziły Święta Bożego Narodzenia.

Dzisiaj jasno możemy ocenić, że 10-milionowy ruch społeczny o nazwie NSZZ „Solidarność” zagrażał ówczesnej władzy, której kierownictwo było w Moskwie. Wspólnie realizowano interesy nie Polski i Polaków, ale Komunistycznej Partii ZSRR. Uważam, że dopóki żyją świadkowie, należy ich wiedzę o tamtych latach i wydarzeniach wykorzystywać we wszelkich publikacjach, aby w przyszłości naszej Ojczyźnie nic podobnego się nie przytrafiło.

Obecnie także mamy czas przedświąteczny, ale ma on diametralnie inny charakter niż tamten sprzed 27 lat. Nikt nie rozdziela rodzin, mamy zaopatrzenie w sklepach, o jakim w tamtych czasach mogliśmy tylko pomarzyć. Może nie u wszystkich z nas jest dostatek, ale jesteśmy Wolnym Narodem. Robimy zbiórki charytatywne na rzecz osób potrzebujących, a nie paczki na rzecz więzionych i internowanych.

Nadchodzi czas świąteczny i rodzinny – pozostajmy w tym klimacie pod opieką Dzieciątka Jezus.

Bolesław Kosior

Biblioteka parafialna poleca

Jan Uryga, *Wigilijny opłatek*, Wyd. Duszpasterstwa Rolników, Włocławek 2002.

To już ostatnie adwentowe chwile, chwile pełne refleksji, radosnego wyczekiwania i osobliwego napięcia, jakie towarzyszy przedświątecznym dniom. Wnet zabrzmi kołęda i rozradują się nasze serca obfitością Bożych darów. Jak co roku przy wigilijnym stole, wzajemnie pogodzeni, będziemy się dzielić wzruszeniem i nadzieją.

Pojednanie, wyrażone w geście wyciągniętej ręki z opłatkiem, to szczególny rys polskiej tradycji świętowania Bożego Narodzenia, „symbol który zrozumieć może tylko dusza Polaka i to pod każdą szerokością geograficzną” pisze Jan Uryga w prezentowanej publikacji.

Zgodzić się musimy z autorem, że opłatek od zawsze był swoistym i niepowtarzalnym znakiem jedności Polaków. Towarzyszył kolejnym pokoleniom emigrantów, zesłańcom i żołnierzom walczącym na wszystkich frontach. Przesyłany w listach, nierzadko obłany łzami żalu i tęsknoty, pozwalał choć myślać łączyć się z najbliższymi w tym niezwykłym misterium rodziny.

Chociaż łamanie się opłatkiem jest zwyczajem typowo polskim, to jego wymowa sięga ponad narodowe podziały. To niezwykle chleb pokoju i braterskiej zgody, drogi sercu każdego wierzącego tym bardziej, że jest chlebem na życie wieczne. Książka Jana Urygi w skróty sposób przybliża tę wielowiekową tradycję, będącą dalekim echem form kultu i życia wspólnotowego pierwszych chrześcijan, o których św. Łukasz pisał, że „trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (2.42-46). Opłatek (od łac. *oblatus* – dar ofiarny) wypiekany w formie białych, kruchych krążków znany był już w starożytności. W Europie pierwsi zaczęli go wypiekać benedyktyni z opactwa w Cluny. Oni też wprowadzili zdobienie krążków barankiem, nazywając taki opłatek agnuskim. Do Polski opłatek przybył wraz z chrześcijaństwem i początkowo służył jedynie do sprawowania Mszy oraz konsekracji komunikantów. Od połowy XV w. zaczęto używać go również do celów pozaliturgicznych. Z braku drogiego laku pieczętowano nim listy, bywał przekąską do wina a smarowany miodem, był ulubionym przysmakiem dzieci. Opłatek miał też swoje miejsce w wierzeniach i zwyczajach ludowych. W noc Wigilijną barwionym opłatkiem dzielono się ze zwierzętami: „z czerwonego koniom, by narowiste były, śmiglejsze od myśli, z żółtego – krowom, co by ich mleko było maślane niczym majowa łąka w mleczech, zaś z błękitnego owcom, by się wemiły jako obłoki na niebiosach”.

Dzisiaj, jak przed wiekami, wypiekaniem opłatków zajmują się głównie zakony i zgromadzenia zakonne, zgodnie ze starą, prostą recepturą. I jak od wieków, opłatek pozostaje dla nas wyjątkowym znakiem Bożej miłości. Przedmiotem czci i najwyższych wzruszeń.

„Każde przełamanie się opłatkiem powinno być dla nas wielkim przeżyciem i nie może być sprowadzane jak troskliwie napomina autor tylko do mechanicznego gestu wigilijnej tradycji. Powinno być czynnością niemal liturgiczną, wypływającą z najgłębszych pokładów ludzkiego jestestwa. Często wbrew naszej woli, wbrew rozsądkowi, trzeba wyciągnąć rękę, by wraz z białą opłatka i symboliką, którą on niesie, ustąpiły wszelkie urazy i uprzedzenia, a wówczas Bóg stanie pośród nas”.

Wszystkim Czytelnikom życzę Świąt pełnych radości i pokoju, bez pośpiechu trosk i zmartwień. „Bóg staje się człowiekiem, by spotkać każdego z nas. Pozwólmy, by ta wielka tajemnica przemieniała nasze życie” (Jan Paweł II).

Oprac. Bożena Migda